

Osoby niepełnosprawne są często postrzegane jako roszczeniowe i egoistyczne w swoim nastawieniu do świata. Nie zgadzam się z takim uogólnieniem, ale coraz lepiej rozumiem skąd bierze się ten pogląd. Niedawno miałam okazję osobiście przekonać się, jak bardzo rażąca może być taka postawa.

Od wielu lat, mniej lub bardziej regularnie, jeżdżę na basen. Obiekt w pełni zasługuje na najwyższą ocenę. Jest całkowicie przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych ? jest tam winda i osobna łazienka. Łazienka jest przestronna, wyposażona w uchwyty w różnych konfiguracjach i - co dla mnie najważniejsze - krzesełko pod prysznicem. Łazienka jest zamknięta na klucz i nie każdy może z niej korzystać. Gdybym nie miała innej możliwości, to pewnie dałabym sobie radę pod prysznicem ogólnodostępnym, choć byłoby to dużym wyzwaniem. Nie jestem jednak miłośniczką sportów ekstremalnych w postaci gimnastyki (nie)artystycznej, a spektakularne wywinięcie orła na mokrej posadzce to jeden z moich największych lęków.

W związku z tym z łazienki korzystałam od zawsze i nikt nie robił z tego problemu. Do niedawna. Ostatnio bowiem, na basen przyszła pani, która również chciała z tej łazienki skorzystać. I tu należą się wyjaśnienia. Pani była osobą niewidomą, w pełni sprawną fizycznie, poruszającą się z taką łatwością i swobodą, że podejrzewam, iż jednak częściowo widziała. Niemniej jednak, jako osoba niepełnosprawna, miała prawo do skorzystania z łazienki i bardzo energicznie starała się to prawo wyegzekwować. Pani była z osobą towarzyszącą, która opisała mnie szczegółowo od stóp do głów, czerwieniąc się przy tym po czubki uszu.

Z natury jestem ugodowa i nie miałam ochoty na słowne potyczki, więc klucz oddałam. Pani honorem się uniosła, z łazienki nie skorzystała i zapowiedziała, że już na basen nie przyjedzie, bo ?czuje się dyskryminowana?. Pracownicy tę nieco absurdalną sytuację starali się obrócić w żart, niesmak jednak pozostał.

Absolutnie nie kwestionuję niepełnosprawności tej pani. Nie chcę się licytować, którą z nas los bardziej doświadczył. Każda z nas zmaga się z innymi trudnościami, których dokuczliwość zależy od sytuacji. Wydaje mi się, że w tej konkretnej sytuacji, taka awantura nie miała sensu. A może się mylę?

To nie jest jednostkowy incydent. Osobiście znam osoby, które regularnie korzystają z

dofinansowań do sprzętu rehabilitacyjnego, którego nie potrzebują. Przy wkładzie własnym w wysokości kilkunastu procent, kupują urządzenia za przysłowiowe grosze i sprzedają po cenie zbliżonej do rynkowej. Podczas studiów, na obu kierunkach byli studenci, którzy korzystali z programu STUDENT tylko po to, aby opłacić czesne na uczelni i na rok otrzymać stypendium dla osób niepełnosprawnych, nie zamierzając dalej kontynuować nauki. Czy mają prawo do skorzystania z tych przywilejów? Oczywiście. Czy powinni z nich korzystać niezależnie od okoliczności?

Bynajmniej nie próbuję tu propagować postawy ?myszki pod miotłą?, zadowalającą się byle skrawkiem normalności. Nie o to chodzi. Walczmy o nas i dla nas samych, bo nikt za nas tego nie zrobi. Ale walczmy z klasą i honorem. Walczmy o to, co nam się należy, ale wtedy gdy naprawdę tego potrzebujemy, a nie tylko dlatego, że mamy takie prawo. Walczmy o godność z godnością. Nie starajmy się zadowolić społeczeństwa za wszelką cenę, ale nie dokładajmy własnej cegiełki do muru negatywnych emocji, jaki często buduje się wokół osób niepełnosprawnych. Jak mówi bowiem stare porzekadło ? jak cię widzą, tak cię piszą. A właściwie ? nas piszą, gdyż konsekwencje nieetycznych zachowań jednostek ponosi cała grupa.

Magdalena Łapińska